

Pod płaszczem Maryi

nr 3/2018 (75)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Droga Maryjna: **Uzdrowienie chorych**

Formacja: **Być w relacji z Maryją**

Szkaplerz: **Wędrowka z Maryją na Górę Karmel • Maryja była przy mnie zawsze**

Tajemnice fatimskie: **Pokuta, pokuta, pokuta!**

Drodzy Przyjaciele Maryi!



Przed nami uroczystość Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, głównej patronki naszego Zakonu i całej wielkiej Rodziny Szkaplerznej. Dlatego trzeci numer naszego pisma formacyjnego wprowadza nas w owocne przeżycie tej uroczystości. Pomocą będzie modlitwa, którą możemy odmawiać jako przygotowanie do ponownego zawierzenia się Maryi. Istnieje piękny zwyczaj ponawiania swego oddania się Maryi każdego roku, w rocznicę przyjęcia szkaplerza lub właśnie dnia 16 lipca. Owa tradycja nie ma określonej formy. Może się to dokonać przez nawiedzenie kościoła, przyjęcie Komunii świętej i podziękowanie Maryi za łaskę przyjęcia Jej znaku oraz ponowienie w sercu aktu zawierzenia się Jej.

Inną formę przygotowania do tego wielkiego święta proponuje nam nasz ojciec Prowincjał, który skierował do wszystkich czcicieli Matki Bożej list z zaproszeniem do odbycia pielgrzymki do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem k. Chojnic. Jak co roku, odbywa się tam nocne czuwanie Świeckiego Zakonu (6 lipca) i zjazd Rodziny Szkaplerznej Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych (7 lipca). Oprócz zrzeszonych we wspólnotach, zaproszeni są, oczywiście, wszyscy. A zatem spotkajmy się u naszej Matki!

A na koniec słowo zachęty do każdego czytelnika „*Pod płaszczem Maryi*”, by zechciał podzielić się swoim świadectwem życia z Maryją. Skoro tworzymy, jako dzieci Maryi, jedną rodzinę, dzielimy się ze sobą i ubogacajmy nawzajem tym, co otrzymaliśmy od Boga przez ręce naszej Matki. Chcielibyśmy również zachęcić do zadawania pytań dotyczących nabożeństwa szkaplerznego. Można je kierować drogą mailową na adres: ppm@karmelicibosi.pl, lub pocztą tradycyjną: Redakcja „*Pod płaszczem Maryi*”, ul. Działowa 25, 60-967 Poznań. Na wszystkie nadesłane pytania postaramy się odpowiedzieć na łamach naszego pisma.

o. Józef Tracz OCD

Redakcja:

o. Józef Tracz OCD (red. nac.)
Małgorzata Brejniak OCDS
Teresa Głowacka OCDS

Cenzor:

o. Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

o. Jan Piotr Malicki OCD
Prowincjał
L. dz. ??/P/2018,
z dn. ??.05.2018 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”
ul. Działowa 25
61-747 Poznań
tel.: 61-852-92-93 wew. 110
ppm@karmelicibosi.pl

Wydawca:

FLOS CARMELI
Wydawnictwo
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
www.FlosCarmeli.pl



KURIA PROWINCJALNA WARSZAWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH

02-601 WARSZAWA ul. Raławicka 31

Tel: (22) 646.47.38 Fax: (22) 844.18.12

Warszawa, dnia 28.04.2018 r.

L. dz. 45/P/2018

Drodzy Bracia i Siostry, Czciecie Matki Bożej Szkaplerznej!

Już od kilkunastu lat spotykamy się **w pierwszą sobotę lipca w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem**, aby u boku naszej Matki pogłębiać wiarę, umacniać naszą komunię i jeszcze bardziej żyć miłością Boga. Taka dynamika życia chrześcijańskiego jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu, któremu jest poświęcony program duszpasterski w Polsce zatytułowany „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym (Dz 2,4)”. Czy aby na pewno jesteśmy Nim napełnieni? Oczywiście zawsze możemy się pytać, czy nie możemy jeszcze bardziej Nim się napełnić? Dlatego przewodnią myślą naszego spotkania będzie otwarcie się na Jego działanie oraz refleksja nad sakramentem bierzmowania, aby Duch Święty napełniał nas mocą miłości, uzdalniając bardziej do trudów przebaczenia, pojednania i miłości nieprzyjaciół.

Nawiązując do tych wskazówek pasterzy Kościoła w Polsce, najbliższe nasze spotkanie w Zamartem będzie poświęcone więzi Maryi z Duchem Świętym, aby i On udzielał nam się w obfitości.

Wczytując się w teksty ewangeliczne, zawsze możemy dostrzec wyraźną rolę Ducha Świętego w wielu wydarzeniach z życia Maryi. Przykładem może być choćby Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję.

Bezpośrednio po Zwiastowaniu, Duch Święty, który na Niej spoczął w momencie poczęcia Jezusa, nieustannie kierował i czuwał nad Nią. Od razu poprowadził Maryję do Ain Karim leżącego 6 km na zachód od Jerozolimy, do domu jej starszych krewnych Zachariasza i Elżbiety. Poniosła im Ducha Świętego, pod wpływem którego Elżbieta wypowiedziała wobec Maryi to, czego nie mogłaby się domyślić tak po ludzku. Elżbieta napełniona Duchem Świętym (Łk 1,41) proroczo odczytuje tę rzeczywistość. Dopiero w tej sytuacji Maryja, pod wpływem Ducha Świętego, wypowiada hymn uwielbienia Boga – Magnificat. Wypowiada go u Elżbiety, by chwalić Boga w rodzinie. Wszystko to odbywa się w atmosferze radości, uniesienia... obecności Ducha Świętego.



Drodzy Bracia i Siostry, Czcciele Matki Bożej Szkaplerznej!

Zapraszam Was bardzo gorąco do udziału w spotkaniu Rodziny Szkaplerznej w **Zamartem k/Chojnic w dniu 7 lipca**, aby doświadczyć podobnej atmosfery pod wpływem Ducha Świętego. Uroczystej Mszy św. będzie przewodniczył **o. Jakub Kamiński, wikariusz prowincjalny**, który niedawno obronił pracę doktorską właśnie z mariologii, tak bliskiej Karmelowi. To spotkanie będzie poprzedzone nocnym czuwaniem przygotowanym i prowadzonym przez członków Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego naszej Prowincji. Szczegółowy program tego spotkania dołączam do niniejszego listu.

W oczekiwaniu na spotkanie w Zamartem, polecam każdego i każdą z Was wstawiennictwu i troskliwej opiece Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego i Matce Karmelu.



o. Jan Piotr Malicki OCD
o. Jan Piotr Malicki, OCD
Prowincjał

PROGRAM SPOTKANIA SZKAPLERZNEGO Zamarte, 7 lipca 2018

- 7³⁰ godzinki ku czci NMP
- 8³⁰ Msza św. parafialna
- 9³⁰ różaniec
- 10⁰⁰-11⁰⁰ wystawienie Najśw. Sakramentu animowane przez braci nowicjuszy z rozważaniami o św. Józefie Oblubieńcu NMP
- 12⁰⁰ uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem wikariusz prowincjalnego, o. Jakuba Kamińskiego
- 13³⁰ wspólnotowa Agapa
- 15³⁰ nieszpory z konferencją i procesja z figurą MB Szkaplerznej



D R O G A M A R Y J N A



TYTUŁY MARYJNE W LITANII LORETAŃSKIEJ

UZDROWIENIE CHORYCH

Świat przed współczesnym człowiekiem nie ma już wielu tajemnic. Wszystko potrafimy, rozumiemy, planujemy. Do czasu. Gdy przyjdzie cierpienie – ból, choroba, rozłąka – my silni truchlejemy. Tracimy wszelką pewność, siłę i katalog odpowiedzi na wszystkie pytania. Kto nam wtedy może pomóc?

Śmierć krzyżowa Chrystusa jest źródłem tożsamości chrześcijaństwa i zarazem każdego wyznawcy Chrystusa. Identyfikacja ta nie może być rozumiana jako rzeczywistość statyczna, raz dana. Rozciąga się na całe życie i jest punktem odniesienia na drodze wiary. Odniesienie do Chrystusa ukrzyżowanego jest szczególnie ważne w trudnych momentach życia. Choroby, cierpienie, lęk powodują, że uczeń Chrystusa szuka sensu, stawia sobie trudne pytania, na które po ludzku nie ma odpowiedzi. Jaki jest sens cierpienia? Dlaczego ta, a nie inna osoba? Jak wytłumaczyć śmierć? Spoglądanie na Ukrzyżowanego staje się jedynym ratunkiem. Znak krzyża stał się właściwą odpowiedzią daną przez Boga każdemu człowiekowi, który został poddany próbie cierpienia. Odwoływanie się do tajemnicy krzyża staje się umocnieniem i źródłem tożsamości w najtrudniejszych chwilach. Ukazana tu rzeczywistość wypełniła się najpierw wobec Matki Zbawiciela.

Jak przekazuje ewangelista, pod krzyżem umierającego Jezusa była Jego Matka, Maryja (J 19,25-27). Będąc Matką, była także świadkiem męki, konania i śmierci swojego Syna. Ból spowodowany utratą jedynego Syna był Jej osobistą tragedią, wobec której każde ludzkie szukanie odpowiedzi musiało być niewystarczające. Pod krzyżem Maryi został ukazany nowy wymiar macierzyństwa, który nie realizował się tylko wobec Jezusa, ale rozciągał się na wszystkich Jego uczniów i realizuje się we wspólnocie Kościoła. Takie macierzyństwo jest nazywane duchowym lub macierzyństwem w porządku łaski.



Pogłębione rozumienie powołania macierzyńskiego, które dokonało się w kontekście śmierci krzyżowej, zakładało wewnętrzną dyspozycję Dziewicy z Nazaretu. Cierpienie Matki przeżywane pod krzyżem, świadczy o Jej poddaniu się woli Bożej, a także ukazuje postawę zawierzenia, która staje się właściwością, dzięki której Bóg może dokonać dzieła zbawienia ludzkości. Jej macierzyństwo realizowane w Duchu Świętym aktualizuje się wobec tych, którzy również przeżywają osobiste tragedie. Polega ono na wyjątkowym charyzmacie bliskości względem tych, którzy są obarczeni cierpieniem. Bliskość takiej Matki, która jest najbliżej swojego boskiego Syna, ale jednocześnie rozumie pragnienia osoby cierpiącej, może przyczynić się do uzdrowienia.

Oczywistym jest, że źródło uzdrowienia jest w Bogu. Maryja realizuje swoją misję macierzyństwa duchowego, kiedy jest wzywana w modlitwach i proszona o wstawiennictwo. Modlitwa prośby, modlitwa błagalna staje się okolicznością, w której troskliwa Matka prowadzi do zjednoczenia z cierpiącym Jezusem. Stąd płynie prawdziwe zdrowie duszy i, jeśli jest taka wola Boża, ciała. Wzywanie Matki Bożej w celu uproszenia zdrowia ma być również okazją do przyjmowania postawy uległości i zawierzenia Bogu w najtrudniejszych chwilach życia. Tę prawdę dobrze wyraża prefacja w formularzu mszalnym o Najświętszej Maryi Pannie Uzdrawieniu Chorych: „Najświętsza Dziewica Maryja [...] jaśniej chorým, wzywającym Jej opieki jako znak zbawienia i niebieskiej nadziei; tym zaś, którzy się w Nią wpatrują, daje przykład doskonałej zgody z Twoją wolą i pełnego upodobnienia się do Chrystusa” (*Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie*, s. 180).

Uzdrowienie chorego to nie tylko uzdrowienie cielesne, ale to przede wszystkim nadprzyrodzona pomoc, dar łaski, który przyczynia się do przywrócenia przyjaźni z kochającym Bogiem. Darem wyproszonym przez Maryję jest sam Jezus, który dotyka chorego mocą Bożą. Ewangelisci wielokrotnie ukazywali rzeczywistość Jezusowego dotyku oraz Jego wyjątkową wrażliwość na cierpienie. Litował się nad każdym, kto się do Niego zwracał z wiarą i zaufaniem. Nigdy nie przechodził obojętnie wobec osoby w potrzebie. Dzięki współczującej wrażliwości potrafił dostrzegać nawet wśród tłumów tych, którzy się źle mieli i byli gotowi przyjąć uzdrowienie.

Istotą pośredniczącej funkcji Matki jest doprowadzenie do Jezusa i pomoc w otwarciu się na perspektywę wiary. Dzięki temu zostaje przywrócona więź



z Bogiem i może nastąpić uwolnienie od utrapień cielesnych, co zawsze dokonuje się w odniesieniu do Zbawiciela. Maryja trwając pod krzyżem, wciąż podpowiada i wskazuje na postawę, która staje się okazją do ujawnienia mocy Bożej w sytuacji choroby czy cierpienia. Jej wstawiennictwo jest tak skuteczne, że we wspólnocie Kościoła wzywana jest jako *Uzdrowienie chorych*.

Przedstawiona perspektywa staje się zachętą, by trwać z Maryją pod krzyżem, na którym umarł Syn Boży. To zaproszenie jest kierowane szczególnie do takich ludzi, którzy wobec tragedii, pozostają samotni i opuszczeni. Wobec niewytlumaczalnego bólu każdy człowiek może kontemplować Ukrzyżowanego i się z Nim jednoczyć, odkrywając i pogłębiając swoją tożsamość chrześcijańską. Krzyż jest szkołą przyjmowania woli Bożej, jest bezcenną pedagogią dla tych, którzy nie mają szans na ratunek w przeżywanej chorobie i zwracają się do Jezusa, prosząc o wstawiennictwo Najświętszą Maryję Pannę.

o. Jakub Kamiński OCD





F O R M A C J A

BYĆ W RELACJI Z MARYJĄ ŚW. TERESA Z LOS ANDES UCZY NAS MIŁOŚCI DO MARYI

Zostaliśmy stworzeni przez Boga i dla Boga, który zapragnął uczynić nas uczestnikami swego szczęśliwego życia (por. KKK 1, 27). I jest to również największe pragnienie Maryi wobec każdego z nas. A zatem życie wieczne z Bogiem to nasz cel, do którego zmierzamy i o osiągnięcie którego powinniśmy się modlić. Św. Teresa z Los Andes tak pisze w liście do swojego starszego brata Michała: „Obyś nigdy, Drogi Michale, nie stracił wiary. Wołałabym raczej umrzeć i złożyć w ofierze moje życie, aby twoja dusza nie poszła na zatracenie. Obiecay mi, że codziennie będziesz odmawiał jedno «*Zdrowaś Maryjo*» do Najświętszej Panny, aby zapewniła Ci zbawienie” (L 93). Maryja obiecała nam, że jeśli będziemy trwali z Nią w bliskiej relacji, oddawszy się jej w znaku szkaplerza, możemy być pewni, iż osiągniemy Niebo. A Ona będzie nas na tej drodze nieustannie prowadziła i podtrzymywała, obdarzając szczególnymi łaskami.

Kontynuując naszą drogę formacji, spójrzmy, jak dokonywało się to w życiu Juany Fernández Solar (1900-1920), dla najbliższych Juanity, a dla nas św. Teresy z Los Andes. Jak w poprzednich numerach, w każdym miesiącu jesteśmy zaproszeni do lektury i refleksji nad fragmentami *Dzienniczka* (D) i *Listów* (L) św. Teresy z Los Andes, a następnie do podjęcia próby przełożenia tego na naszą codzienność.

Pociągnij nas Maryjo, za Tobą pobiegniemy!

LIPIEC

I

ŻYCIE POD OCHRONNYM PŁASZCZEM MARYI

REFLEKSJA

Najświętsza Maryja Panna strzeże nas przed różnymi niebezpieczeństwami duszy i ciała, a przede wszystkim przed grzechem. Młoda Juanita



każdego dnia odmawiała trzy „Zdrowaś Maryjo”, żeby Maryja zachowała ją od nieszczęścia grzechu (por. D 30).

Ponadto przed wyjściem z domu, często modliła się o opiekę: „Po pomodleniu się, abym pozostała tam w skupieniu, poprosiłam Najświętszą Pannę o błogosławieństwo i o to, aby strzegła mej duszy od wszelkiego grzechu” (L 37). I Matka Boża była przy niej: „Kochana Matka Boża mnie strzeże. I jak tu nie kochać Jej z całej swej duszy! Skoro jestem przez Nią strzeżona, czegoż mogę się lękać?” (L 37).

Mając doświadczenie takiej opieki Matki Bożej, Teresa z Los Andes poleca jej nieustannie swoich najbliższych: „Nie wyobrażasz sobie, kochany Tatusiu, jak bardzo modłę się za Ciebie codziennie i jak zawsze nocą kieruję do Najświętszej Panny jedno «Zdrowaś Maryjo», aby Cię strzegła i towarzyszyła Ci, bo twoja karmelitanka może to robić tylko w myślach” (L 161).

PRAKTYKA

Codziennie będę powierzał/-a siebie i swoich najbliższych Matce Bożej, odmawiając w tej intencji choćby jedno „*Zdrowaś Maryjo*”.

Poproszę Matkę Bożą o opiekę przed każdym wyjściem z domu.

II

BYCIE DZIECKIEM MARYI

REFLEKSJA

„Moja Matko, jedyna Nadziejo, kiedy stanę przed moim Sędzią, powiedz Mu, że jestem Twoją córeczką!” (D 29). 15 czerwca 1917 roku Juanita otrzymała medal Dziecka Maryi. Od tego czasu niemal we wszystkich listach będzie dodawać do swego podpisu skrót H. M. (Hija de Maria) – Córką Maryi. Tego dnia zamieszcza taki wpis w swoim dzienniczku: „Jestem nie tylko oblubienicą Jezusa, dzisiaj zjednoczyłam się z Nim jeszcze bardziej: jestem Jego siostrą. Jestem dzieckiem Maryi. Od dzisiaj, jak księżniczki, które są przyprowadzane do pałacu narzeczonego, aby były formowane na jego wzór, tak również i ja zamierzam wejść teraz do swej duszy, do domu Boga. Tam moja Matka i mój Jezus oczekują mnie. O, jakże Go Kocham!” (D 22). Bycie dzieckiem Maryi stanowiło ważny element tożsa-

mości młodej Juany. „Maryja jest moją Matką i moim wszystkim, po Jezusie” (D 33). Była to tętniąca życiem relacja, w której Juanita prowadziła z Maryją codzienny dialog. „Matko kochana”, „Matko, którą prawie ubóstwiam”, „Matko mojej duszy”, „jesteś moją Matką”, „pokaż, że jesteś moją Matką” – pisała wielokrotnie w swoim dzienniczku Juanita. I takiej relacji do Maryi uczyła innych i o taką się modliła: „Ja, z samotności mojej celi będę za tobą prosić Tę, niemal ubóstwianą przeze mnie Dziewicę, aby okazała się prawdziwą Matką dla tego brata, którego tak kocham” – pisała w liście do swojego brata Luisa (L 81).

„Tak, Ty jesteś Matką, jesteś niebiańską Madonną, która nas prowadzi. Pozwoliłaś promieniom z nieba padać z Twoich matczynych rąk. Nie wierzyłam, że na ziemi może istnieć szczęście, lecz wczoraj moje serce, spragnione tego, spotkało je. Moja dusza w zachwycie słuchała Ciebie u Twoich dziewicznych stóp. Mówiłaś, a Twój matczyny język był tak czuły... Było to niebiańskie, prawie Boskie.

Któż nie byłby zachęcony do tego, by odkryć swoje wewnętrzne udęczenia, widząc Ciebie tak czystą, tak czułą, tak współczującą? Kto nie prosiłby, abyś stała się jego gwiazdą na tym wzburzonym morzu? Kto nie zapłakałby w Twoich ramionach, nie otrzymując natychmiast Twoich nieskalanych pocałunków miłości i pociechy? Jeżeli jest on grzesznikiem, Twoje pieczyoty zmiękczą go. Jeżeli jest to ktoś wiernie Tobie oddany, sama Twoja obecność rozpali żywy płomień miłości Bożej. Jeżeli jest ubogi, wspomóżesz go Twoją potężną ręką i ukazesz mu prawdziwą ojczyznę. Jeśli jest bogaty, dodasz mu odwagi do stawienia czoła niebezpieczeństwom jego niespokojnego życia. Jeśli jest przygnębiony, Twoje pełne łez spojrzenie pokaże mu Krzyż, a na nim Twojego Boskiego Syna. Któż nie znajdzie balsamu pociechy w swoich utrapieniach, rozważając mękę Jezusa i Maryi?



W końcu chory człowiek na Twoim matczynym łonie znajduje uzdrawiającą wodę, która tryska wraz z Twoim czarującym uśmiechem i sprawia, że i on uśmiecha się z miłości i szczęścia. Tak, Maryjo, Ty jesteś Matką całego wszechświata. Twoje serce przepelnia słodycz. U Twoich stóp korzą się z tym samym zaufaniem kapłan i dziewica, aby w ramionach Matki znaleźć Twą serdeczną miłość. Bogaty, jak i biedny przychodzą, by w Twoim sercu znaleźć swoje niebo. Przygnębiony, jak i szczęśliwy zbliżają się, aby znaleźć niebiański uśmiech na Twoich ustach. Zarówno chory, jak i zdrowy idą, aby otrzymać z Twoich delikatnych rąk słodkie pieszczoty. A w końcu grzesznik, jak ja, znajduje w Tobie opiekuńczą Matkę, która ściera swą niepokalaną stopą głowę smoka. W Twoich oczach wciąż odkrywam miłosierdzie, przebaczenie i płonącą lampę, abym nie wpadła w mętne wody grzechu” (D 19).

PRAKTYKA

Napiszę do Maryi list, w którym przyjmę ją za swoją Matkę i wyznam Jej swoją miłość.

Będę w ciągu dnia często uświadamiał/-a sobie, że jestem synem/córką Maryi i w krótkich aktach strzelistych będę się tak do Niej zwracał/-a („moja Matko, „kochana Matko” itp.).

SIERPIEŃ

I

UPODOBNIE NIE DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

REFLEKSJA

Miłość upodabnia miłującego do miłowanego. I tak, dzięki relacji z Maryją, stajemy się do Niej coraz bardziej podobni. Jej cnoty stają się naszymi cnotami, oczywiście wyłącznie dzięki łasce Pana Boga.

Juana w liście do swojej przyjaciółki Heleny Salas González zachęca do praktykowania niektórych cnót Matki Bożej: „Proś Najświętszą Pannę, aby była twoim przewodnikiem, gwiazdą, latarnią, która świeci pośród ciemności życia. Niech wskaże Ci port, do którego masz dopłynąć, aby dojść do niebieskiego Jeruzalem. Wołaj Bożą jest, abyśmy były cnotliwe. Miejmy dobry



charakter, aby być prawdziwymi Dziećmi Maryi zarówno w szkole, jak i w domu. Okażemy to, gdy będziemy posłuszne. Być posłuszną tak, jak Nasz Pan Jezus Chrystus był posłuszny w Nazarecie, nawet niżej stojącym od siebie, bo taka jest wola Jego Ojca. Być posłuszną, bez sprzeciwu, bez pytania, czy ktoś ma rację, czy nie, gdy nam wydaje polecenie, poddając w ten sposób nasz sąd przełożonym czy podwładnym. Być czystą jak aniołowie. Nigdy nie zatrzymywać się na nieczystej myśli, ani nie spoglądać na coś niewłaściwego. Być bardzo skromną w ubiorze, myśląc o tym, co zrobiłaby na moim miejscu Najświętsza Panna. Powinnyśmy starać się być miłosiernymi. Nigdy nie mówić źle o bliźnim. Bronić go, na ile to możliwe lub zmienić temat rozmowy w sposób niezauważalny, jeśli nie możemy go obronić. Ukazujemy się zawsze takimi, jakimi jesteśmy, to znaczy nie ukrywamy tego, co myślimy, jeśli tylko nie nakazuje tego roztropność. A nasza myśl powinna być zgodna z tym, co jest właściwe dla Dziecka Maryi. Nigdy nie pozwólmy sobie, by nami kierowały względy ludzkie, a jeśli widzimy, że nam to grozi, uciekajmy się do Najświętszej Dziewicy. Bądźmy pokorne. Przede wszystkim starajmy się w ogóle nie mówić o sobie samej ani na swoją korzyść, ani na niekorzyść, traktując siebie jako kogoś, o kim się wcale nie wspomina, bo się nim gardzi. Następnie, starajmy się być posłuszne nawet niżej od nas stojącym, uważając, że wszyscy mają prawo rozkazywać nam, bo jesteśmy bardzo nędzne. Gdy nas upominają, nigdy nie usprawiedliwiamy się i mówimy, że postaramy się na przyszłość poprawić. Przede wszystkim starajmy się żyć w nieustannej modlitwie, tak, jak żyła Najświętsza Panna. Skoro Bóg w każdej chwili oddaje się nam z nieskończoną miłością, czyż nie odpowiemy Mu my, nędzne stworzenia, dając Mu siebie z całych sił, w ten sposób, by wszelkie nasze działania były skierowane ku Niemu z całą mocą miłości, do jakiej tylko jesteśmy zdolne? Ofiarujmy Mu się z miłością, aby wypełnić Jego godną uwielbienia wolę – taki jest mój plan osiągnięcia świętości. Bóg jest miłością, czegoż więc szuka On w duszach, jeśli nie miłości? Przed każdą pracą powinnyśmy skierować ku Niemu spojrzenie. On jest w naszej duszy, z kim więc mogłybyśmy być bardziej zjednoczone? Tutaj ofiarujmy Jemu nasze czyny, nie za grzeszników, ani dla jakiegokolwiek korzyści, lecz dlatego, że Go kochamy. On będzie za to wdzięczny, On, który jest samą dobrocią! Jeśli my jesteśmy wdzięczne za ludzką serdeczność, czymże to będzie dla tego Serca pełnego czułości, które powiedziało, że nie chce niczego prócz odrobiny miłości?” (L 40).



PRAKTYKA

Zeszłoroczny cykl formacyjny poświęcony był w całości cnotom Matki Bożej. Powróć do tamtej kwestii i wybierz jedną cnotę, nad którą chciałbym pracować.

Będę często prosić Najświętszą Maryję Pannę, aby przyozdobiła mnie swoimi cnotami.

II POSIADANIE SERCA MARYI

REFLEKSJA

15 sierpnia 1917 roku Juana zanotowała takie słowa: „Dzisiaj, w święto Wniebowzięcia, prosiłam moją Matkę, aby dała mi swoje Serce. Wraz z tym skarbem, posiadę wszystko, ponieważ w nim jest Jezus i wszystkie cnoty” (D 30). Natomiast dzień wcześniej pisała tak: „Od dzisiaj pragnę być zawsze we wszystkim ostatnią, zajmować ostatnie miejsce, wszystkim służyć, poświęcać się zawsze i we wszystkim, aby bardziej zjednoczyć się z Tym, który będąc Bogiem, stał się sługą, ponieważ nas umiłował. Nigdy nie będę się usprawiedliwiać, nawet jeśli zostanę niesprawiedliwie potraktowana. Wszystko będę czyniła najlepiej, jak tylko mogę, aby nie stworzenia zadowolić, lecz Boga. Będę kochać stworzenia ze względu na Boga, w Bogu i dla Boga. Będę żyła stale tym duchem wiary. Nie pogardzę żadną okazją do upokorzenia siebie i do umartwienia się. W każdym momencie będę wypełniać wolę Boga. Wierzę, że w miłości jest świętość. Chcę być świętą. Zatem oddam się miłości, ponieważ ona oczyszcza, służy wynagrodzeniu. Ten, kto kocha, nie ma innej woli prócz woli umiłowanego; pragnę więc pełnić wolę Jezusa. Ten, kto kocha, siebie poświęca. Chcę poświę-



cać się we wszystkim. Nie chcę w niczym zadowalać siebie. Chcę nieustannie składać siebie w ofierze, aby upodobnić się do Tego, który cierpiał za mnie i kocha mnie. Miłość jest posłuszna bez słowa sprzeciwu. Miłość jest wierna. Miłość nie waha się. Miłość jest więzią jedności dwóch dusz. Przez miłość złączę się z Jezusem” (D 30).

PRAKTYKA

Mieć Serce Maryi oznacza myśleć jak Maryja, czuć jak Ona, patrzeć na innych jak Ona, oceniać sprawy jak Ona, wybierać to, co Ona. Spróbuję spoglądać na świat Sercem Maryi. Mogę pytać się siebie w ciągu dnia: „Co na moim miejscu zrobiłaby Maryja?”, „Jaką decyzję Ona by podjęła?” itp.

WRZESIEŃ

I

USZLACHETNIENIE NAS I NASZYCH CZYNÓW

REFLEKSJA

Każdy z nas ma świadomość, że jest grzeszny i nasze czyny nie są nigdy całkowicie bezinteresowne i krystalicznie czyste. To przekonanie towarzyszyło wielu świętym. Tak o sobie pisze młoda Juanita, jeszcze zanim wstąpiła do Karmelu, w liście do Matki Angeliki Teresy, przeoryszy klasztoru w Los Andes: „Wiem, że jestem bardzo niegodna, moja droga Matko, tej tak wielkiej łaski, lecz proszę mi wierzyć, że będę pracować przez całe swe życie, aby zostać wielką świętą. Święta Teresa mówi, że nie jest pychą mieć wielkie pragnienia, przeciwnie, to wznosi duszę do wyższych rzeczy. Wiem, że jestem bardzo niedoskonała, lecz ufam, że z pomocą Naszego Pana i Najświętszej Panny będę ze czcią nosić habit karmelitanki” (L 36). Matka Boża wspiera nas na drodze powołania, w wypełnianiu obowiązków naszego stanu, abyśmy stawali się świętymi.

Ponadto wszystko, co robimy możemy ofiarowywać Panu przez ręce Matki Bożej, prosząc, aby Ona je oczyszczała i oczyszczone ofiarowywała swojemu Synowi: „Umówiłam się z Najświętszą Panną, że Ona będzie moim kapłanem, który w każdej chwili będzie mnie składał w ofierze za grzeszników i kapłanów, lecz obmytą we Krwi Serca Jezusowego. Uczyni to samo, moja



droga Siostrzyczko. Żyjmy w głębi tego Serca, aby jednoczyć się w milczeniu z Jego adoracją, wyniszczeniem i wynagrodzeniem. Niech Ono będzie naszą bezmierną samotnością, gdzie będziemy żyć oddalone od otaczającego nas świata. Wraz z Nim uwielbiamy Tróję Przenajświętszą” (L 162).

PRAKTYKA

Będę ofiarowywać Panu Bogu przez ręce Maryi różne prace dnia codziennego. Maryja niech oczyszcza moje intencje, udoskonala moje czyny i sprawia, by były miłe Panu Bogu.

II BYCIE CZYSTYM NA WZÓR MARYI

REFLEKSJA

Pewnego razu podczas modlitwy Juana rozmyślała o czystości Najświętszej Maryi Panny. I oto, co powiedziała jej w tym czasie Matka Boża: „Powiedziała mi, że mam zapisać to, co mi powie o czystości. 1 – Być **czystą w myślach**, tzn. odrzucać wszelką myśl, która nie jest od Boga, tak, abym nieustannie mogła żyć w Jego obecności. Dlatego muszę starać się nie być przywiązana do żadnego stworzenia. 2 – Być **czystą w pragnieniach** w taki sposób, by pragnąć tylko codziennie coraz bardziej należeć do Boga; pragnąć Jego chwały i być świętą oraz wszystkie czynności spełniać doskonale. W tym celu nigdy nie pragnąć czci ani chwały, lecz wzdargy i upokorzenia, ponieważ w ten sposób podobam się Bogu. Nie pragnąć żadnych wygod ani niczego, co schlebia moim zmysłom. Jeść i spać tylko po to, by lepiej służyć Bogu. 3 – Być **czystą w czynach**. Powstrzymywać się od wszystkiego, co może mnie splamić oraz od wszystkiego, co nie jest dozwolone przez Boga, który chce mego uświęcenia; spełniać wszystko dla Boga najlepiej jak potrafię, a nie dlatego, że patrzą na mnie stworzenia. Unikać każdego słowa, które nie jest wypowiedziane dla Boga i dla Jego chwały. W rozmowę zawsze wnieść coś o Bogu. Nie powinnam patrzeć na nic bez potrzeby, a tylko po to, aby kontemplować Boga w Jego dziełach. Wyobrażać sobie, że Bóg zawsze na mnie patrzy (...) Ona żyła w ten sposób od urodzenia, ale było to dla Niej znacznie łatwiejsze, ponieważ zawsze była pełna łaski. Ze swej strony powinnam czynić wszystko, aby Ją naśladować, gdyż w ten sposób





Bóg zjednoczy się głęboko ze mną. Powinnam się modlić, aby tę łaskę otrzymać. I w ten sposób odzwierciedlać Boga w mojej duszy” (D 51).

W innym miejscu Juana pisze w ten sposób: „Prosiłam Najświętszą Pannę, by od tego dnia strzegła jak najdoskonalej lilii mojej czystości, bo widzę jak bardzo ta cnota jest miła Naszemu Panu i jak bardzo jest potrzebna, by dojść do zupełnego zjednoczenia z Bogiem. Dlatego też staram się z całych sił duszy zachować ją nietkniętą” (L 64).

„Matko Najświętsza, bądź moją Matką. Pamiętaj, że oddałam się Tobie. Zachowaj mnie czystą, dziewiczą w Twoim Niepokalanym Sercu. Niech Ono będzie

moją ucieczką, nadzieją, pocieszeniem, moją samotnością. Składam siebie w Twoje macierzyńskie ramiona, abyś Ty mogła złożyć mnie w ramiona Jezusa. Oddaję się Jemu. Niech się dzieje Jego święta wola” (D 38).

PRAKTYKA

Najzacieklejsze bitwy rozgrywają się w naszych myślach. Będę odrzucać myśli, które nie są miłe Panu Bogu. Często jednak nie wystarczy się im sprzeciwić, ale trzeba je wyprzeć dobrem – myślą miłą Panu Bogu, błogosławieństwem, prywatnym egzorcyzmem (tzw. prostym), aktem strzelistym, słowem Bożym itp. Podejmę walkę z moimi nieczystymi – tj. grzesznymi myślami.

o. Józef Tracz OCD



Cytaty zaczerpnięto z:
Św. Teresa z Los Andes, *Dzienniczek. Listy*,
Flos Carmeli, Poznań 2010.



S Z K A P L E R Z



NOWENNA

WĘDRÓWKA Z MARYJĄ NA GÓRĘ KARMEL

Modlitwę tymi słowami najlepiej rozpocząć dzisiaj. Być może tak się zdarzy, że będzie to na dziewięć dni przed świętem Matki Bożej z Góry Karmel. Ale może być i tak, że będzie to inny czas. Najlepsza chwila jest właśnie teraz, bo zawsze dzisiaj jest najlepszym czasem, by się modlić. Tylko rozpocznij, a wszystko inne pozostaw Bogu i Maryi – Przewodniczce.

Maryjo z Góry Karmel,
pozwól zapatrzeć się w Ciebie,
w modlitwie oddać Ci wszystko:
ducha, duszę i ciało,
i błagać, byś prowadziła
ku górze, ku Niebu, ku Panu.

Przewodniczko najlepsza, *prowadź nas.*
Drogowskazie prawdziwy, *prowadź nas.*
Ścieżko pewna do Pana, *prowadź nas.*
Najprostsza drogo ku Niebu, *prowadź nas.*

Piastunko ciszy, w której kiełkuje wszelka dobra myśl
Duchem Świętym natchniona, naucz nas tę ciszę pielęgnować,
szanować jak ziemię, która pozwala wzrastać ogrodom duszy,
by te, kwiatów swoich wonią, wychwalały Pana.

Maryjo ciszy, *umacniaj nas.*
Pani duszy ogrodów, *umacniaj nas.*
Pani natchnień podmuchów, *umacniaj nas.*
Pani ścieżek ku górze, *umacniaj nas.*
Maryjo, łask strumieniu, *umacniaj nas.*

Maryjo z Góry Karmel,
zasiej w nas te myśli, co do drogi nagłą.



Bądź rosą, co w kroplach siłę daje mężną.
I jak promień słońca, ogrzej, co oziębłe.
Naucz wytrwałości, by szczyt ten zdobywać.

Pięknem Twoim zachwyceni, błagamy Cię, Pani,
byś zechciała rozpościerać nad nami swój płaszcz z miłości utkany,
a każdą duszę, która szuka w nim schronienia, umacniała.

Pomóż, Matko z Góry Karmel,
wszystkim, którzy Twej pomocy upraszają,
iść wytrwale,
z drogi nie zbaczać,
szlaku nie zagubić,
czujnie natchnienia badać
i sercem niestrudzonym Boga naszego szukać.

Ku górze spoglądać, *pomóż nam, Maryjo.*
Serce swe oczyszczać, *pomóż nam, Maryjo.*
Podobać się Bogu, *pomóż nam, Maryjo.*
Wierzyć coraz mocniej, *pomóż nam, Maryjo.*

Maryjo z Góry Karmel, dziękujemy Ci,
że nigdy sami w drodze nie jesteśmy,
a dzięki Twej pomocy, lękać się nie musimy.
Ty wszystkie troski w swoje dłonie wzięłaś i Panu je przedkładasz,
by nasze kroki lekkimi były, dusza spokojną i Bogu oddaną.

Za troskę Twą matczyną, *dziękujemy, Maryjo.*
Za płaszcz Twej opieki, *dziękujemy, Maryjo.*
Za dłoń Twą pomocną, *dziękujemy, Maryjo.*
Za obecność wieczną, *dziękujemy, Maryjo.*

Ducha, duszę i ciało
Tobie powierzamy,
Przewodniczko nasza,
Pani z Góry Karmel.

Alicja Maksymiuk



ŚWIADECTWO

MARYJA BYŁA PRZY MNIE ZAWSZE

Patrząc na moje życie i analizując je, mogę śmiało powiedzieć, że Maryja zawsze była w nim obecna, że miałam Jej stałą ochronę – niczym niezasłużoną. Urodziłam się w pierwszą sobotę miesiąca, w wigilię Matki Bożej Anielskiej, chrzest otrzymałam 13 września, a I Komunię przyjąłam 13 maja. Wychowywałam się w naprawdę religijnej rodzinie, gdzie uczono mnie kultu Matki Bożej. Być może ta pobożność była trochę za bardzo ludowa, ale wtedy bardzo mi się to podobało i oczywiście bardzo chętnie chłonięłam ją. Do tej pory rozczulają mnie przydrożne kapliczki z figurkami Maryi i nabożeństwa w nich sprawowane. Mojej rodzinie, tej bliższej i tej dalszej, zawdzięczam wiele dobra jeśli chodzi o rozwój mojej relacji z Maryją.



Niestety w życiu różnie bywa i na trudy ówczesnej codzienności moja wiara okazała się zbyt słaba. Zaczęłam oddalać się od Boga. Popadłam w deizm, a później, mimo że chodziłam do Kościoła co niedzielę, robiłam to tylko po to, żeby najbliżsi się nie czepiali.

Ale jeszcze przed tym wszystkim miało miejsce jedno wydarzenie – moja pierwsza pielgrzymka na Jasną Górę. Pamiętam, że bardzo ją przeżyłam. Wracając z niej, nie wiadomo dlaczego, zaczęłam bardzo płakać i prosić tak mimowolnie Maryję, żeby mnie nie zostawiała samej, żeby była ze mną, że nie chcę stąd wyjeżdżać, bo tu było mi po prostu dobrze, a w moim środowisku jest mi tak źle i nie wiem, czy nie zejdę na złą drogę. Myślę, że wtedy Maryja bardzo poważnie wzięła do serca to, co Jej mówiłam. Była ze mną przez cały ten czas, chroniła mnie, żebym się zupełnie nie pograżała

w ciemności. Dla mnie bardzo zastanawiające było to, że chodząc w weekendowe noce po Starym Rynku ze znajomymi, często zdarzało się, że spoglądałam odruchowo na zegar, który wyświetlał godzinę apelu jasnogórskiego i wtedy w myślach oddawałam się Maryi, śpiewałam w myślach apel. Ale jednak potem szłam grzeszyć... Mimo to, jak już mówiłam, to, że nic złego mi się nie stało, to tylko Jej zasługa i moich Aniołów Stróżów.

Pisząc o opiece Maryi i opowiadając historię mojego życia pod Jej płaszczem, chciałbym powiedzieć każdemu, że kto odda się Matce Bożej pod opiekę i będzie chciał Jej prowadzenia, Ona weźmie to na poważnie. Możemy być pewni, że Ona tylko czeka aż poprosimy o Jej interwencję, jest w stanie ciągłej gotowości przyścia z pomocą.

Tym świadectwem chciałam oddać cześć mojej ukochanej Mamie – Maryi, która mnie tak bardzo mocno kocha oraz Bogu, który przez Nią objawia swoją miłość. Jestem bardzo wdzięczna mojej rodzinie i wszystkim innym osobom, które zasiały we mnie ziarno wiary, które pokazały mi Maryję, którą chcę każdego dnia na nowo poznawać i naśladować, bo tylko w Jej szkole mogę dobrze wypełnić moje powołanie.

Agnieszka



TAJEMNICE FATIMSKIE



POKUTA, POKUTA, POKUTA!

Wsluchajmy się w to wezwanie, albowiem ono poprowadzi nas do świętego życia w Bogu.

Artykuł ten jest kontynuacją rozważania nad potrójnym wezwaniem do pokuty, które opisała siostra Łucja: „Po prawej stronie Matki Bożej, nieco powyżej, ujrzeliśmy Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz. Połyskując, wysyłał płomień, które wydawało nam się, podpała świat; jednak gasły w kontakcie z blaskiem, który w ich kierunku wychodził z prawej ręki Matki Bożej: Anioł, wskazując prawą ręką na ziemię, przemówił donośnym głosem: pokuta, pokuta, pokuta!”. Wiemy już, że potrójne wezwanie do pokuty nie jest przypadkiem. Zawiera bowiem w sobie przypomnienie o trzech rodzajach, czy trzech poziomach, pokuty. Zastanówmy się teraz, co zawiera w sobie drugie wezwanie do pokuty.

Zacznijmy od wyjaśnienia siostry Łucji, które znajduje się w jej korespondencji ze swoim biskupem: „A oto pokuta, o którą teraz Dobry Bóg prosi: Z czwartku na piątek, gdy za pozwoleniem Sióstr Przełożonych przebywałam w kaplicy, o dwunastej w nocy nasz Pan do mnie powiedział: «Ofiara osobista wymaga tego, by **każdy wypełniał własne obowiązki i przestrzegał mojego Prawa**: taka jest Pokuta, której teraz wymagam i o którą proszę»”. Mamy tu dwa konkretne wskazania na temat pokuty. Pierwsze dotyczy zachowywania prawa Bożego. Na to zwróciliśmy uwagę w poprzednim artykule. Drugie to wypełnianie obowiązków stanu w sposób rzetelny, uczciwy i ofiarny. Siostra Łucja daje przykład takiej pokuty w liście do młodej kobiety, która pragnie usunąć niechcianą ciążę: „Ma Pani obowiązek przyjąć dziecko jako nowe stworzenie, mające prawo do życia, i ze swojej strony zrobić wszystko, by przyszło na świat zdrowe i bez skazy. To jest obowiązek, którego nie może Pani zaniedbać, gdyż byłoby to wykroczenie przeciwko przykazaniom Prawa Bożego, które nam mówi «nie zabijaj». I musi Pani je przyjąć z miłością, wielkodusznie i w duchu wyrzeczenia jako zadośćuczyn-





nienie za swój grzech, i oby to smutne doświadczenie posłużyło Pani do tego, aby więcej nie grzeszyć (...). Proszę spróbować rozpocząć nowe życie młodej kobiety, poważnej i cnotliwej”. Jest to wołanie o podjęcie obowiązków matki, która przeżywa niepokoje o własną przyszłość i niechęć wobec poczętego dziecka. Mimo takich odczuć i myśli, jako matka dająca życie, musi zrobić wszystko, aby jej rozczarowanie nie zaciążyło na zrodzeniu i wychowaniu dziecka. Jej pokutą jest podjęcie

obowiązków matki, dokładając wszelkich starań, aby dziecko było zdrowe, dobrze się rozwijało, odkryło piękno życia; by cieszyło się, że przyszło na świat i nigdy nie odczuło odrzucenia z jej strony.

Dobre wypełnianie obowiązków stanu wiąże się ze zmaganiem, pokonywaniem różnych codziennych trudów i przeciwności. Jeśli to zmaganie podejmujemy ze zgodą i pokojem, to ów wysiłek staje się pokutą, czyli za-dosćuczynieniem za własne grzechy. Taka postawa ma konkretny wyraz w naszej codzienności: nie narzekamy na brak miłości Boga; nie próbujemy oskarżać innych; nie przeklinamy, zaskoczeni przez trudy; nie wpadamy w złość i niechęć do życia; rozgoryczenia naszego nie wyładowujemy na innych; nie sączymy jadu do serc bliźnich, że życie jest bezsensu, że jest tylko udręką. Takie postawy to przejaw buntu wobec najcenniejszego daru Bożego, jakim jest życie. Wypełnianie obowiązków stanu pośród trudów w dobry sposób jest drugim najistotniejszym elementem pokuty.

Pośród trudów i przeciwności, ubogacana jest nasza dusza w to, co czyni ją piękną w oczach Boga. Zdaniem św. Jana od Krzyża dusza, angażująca się w pokonywanie trudów związanych z obowiązkami stanu, zyskuje wiele dobrodziejstw. Święty tak nas poucza: „Jest więc niezbędne, by dusza była bardzo cierpliwa i wytrwała w tych wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych, cielesnych i duchowych, większych i mniejszych udrękach i trudach, które jej Bóg zsyła, przyjmując **wszystko z Jego ręki dla swego dobra i korzyści i nie uciekając od nich, gdyż są one dla niej zbawienne**” (*Żywy Płomień Miłości* 2,30). Trzeba nam ufności, że nasz Ojciec Niebieski jest Dobrym



Pasterzem, Pasterzem i Stróżem naszych dusz (1 P 2,25), które potrzebują uświęcenia. Może pomogą nam słowa wypowiedziane przez św. Teresę, najmłodszego Doktora Kościoła: „Jezus nie może pragnąć dla nas cierpień bezużytecznych” (*Dzieje duszy*, Rps A 84v). Zaniechywanie własnych obowiązków stanu z powodu ich wymagań jest ucieczką od pokuty. W konsekwencji nie oczyszczamy naszej duszy z brudu grzechu i powiększamy naszą winę na Sądzie Ostatecznym przez grzech zaniedbania.

Mamy różne podpowiedzi, które wskazują, w jaki sposób obowiązki stanu wypełniane w trudzie stają się korzyścią, dobrem duszy. Prawdziwym bogactwem człowieka są cnoty. Jest to ten nasz dorobek, którego nie zniszczy rdza ani nie zjedzą mole (Mt 6,19). Cnota to pewna sprawność, umiejętność czynienia dobra, w każdych warunkach i w każdym czasie. Możemy też ją nazwać konkretnym przejawem miłości do Boga i bliźniego. Św. Jan od Krzyża poucza nas, że cnoty wzrastają pośród trudów i przeciwności: **„Dzieła dokonane dla Boga w oschłości ducha i w trudnościach, mają szczególną wartość przed Bogiem i przez nie nabywa się wielu cnót i otrzymuje wiele darów.** Cnoty te, *nabyte w ten sposób i w trudzie, są zwykle wyborniejsze, doskonalsze i trwalsze niż te, które się nabywa wśród smaków i pociech duchowych.* Cnota bowiem w oschłościach, **w trudach i znoju zapuszcza korzenie**” (*Pieśń duchowa* 30,5). Można powiedzieć, że kto nie został doświadczony przez trudy, nie wie do końca, czy jego cnoty nie są może tylko w wyobraźni, czy rzeczywiście są trwałymi uzdolnieniami miłującej woli; czy jego cnoty tylko wypełniają obficie myśli, czy są obecne w wielorakich czynach miłości. Życie wygodne, dostanie, bez pokonywania przeciwności życiowych, bardziej sprzyja postawie osądzania i krytykowania innych, niż dojrzywaniu cnót w naszych duszach. Chrześcijaństwo to nie teoria, czyli jedynie sztuka rozumienia prawd wiary, lecz styl życia, przeniknięty miłością, a zatem różnorodnymi cnotami. Jedno z nawróceń, które czeka każdego z nas, to przejście od chrześcijaństwa intelektualnego do moralnego. Ta nauka św. Jana od Krzyża nawiązuje do słowa Bożego: „Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1 P 4,13-14). Na Sądzie Ostatecznym będziemy się radować tym, że życie w trudach wykształciło w nas podobieństwo do Jezusa. Nasze cnoty okazały się cnotami Jezusa miłującego bliźnich i Boga.



Możemy wskazać na „zbawienne dobra i korzyści” trudów, które bezpośrednio kształtują naszą osobistą więź z Bogiem. Mają one wpływ na modlitwę i wiarę. Trudności ujawniają ograniczone możliwości człowieka. Okazuje się, że nie jesteśmy zdolni uchronić się od różnych niepowodzeń i niebezpieczeństw. Kruszy się w nas diabelska wada pychy. Zaskoczeni własnymi ograniczeniami, zaczynamy się modlić, zwracać się do Boga, szukając w Nim pomocy, ratunku czy nadziei na przemianę własnego serca. Za tym wołaniem oczywiście idzie doświadczenie pomocy Boga. Bóg nagle staje się żywy i bliski. Trudności i przeciwności mogą wpłynąć na zrodzenie wiary albo wzrost jej dojrzałości. Słowo Boże poucza nas o znaczeniu wypróbowanej wiary: „Cieszcie się już teraz, nawet jeśli musicie jeszcze odczuwać smutek z powodu różnych doświadczeń. Są one potrzebne dla wypróbowania waszej wiary (...). Ukaże się ona w pełnym blasku, w wy doznacie chwały, uznania i czci, gdy objawi się Jezus Chrystus” (1 P 1,6-7). Wiara jest tak cenna w oczach Bożych, że staje się dla nas podstawą chwały, uznania i czci w Niebie. To są najgłębsze pragnienia ludzkiego serca, często zamykane w jednej formule „pragnienia bycia kochanym”.

Uciekając od własnych obowiązków stanu, uciekamy od oczyszczenia serca z grzechu oraz od rozwoju prowadzącego do upodobnienia się do Jezusa, a ostatecznie od nagrody wiecznej, rodzącej najgłębsze poczucie spełnienia. Warto by się w końcu pogodzić z rzeczywistością, czyli przyjąć jej niedoskonałość, naznaczenie grzechem, zawodność, przemijalność. I choć to wszystko czyni nasze życie trudnym, to jednak przyjęcie tego wszystkiego w duchu pokuty pozwala, by życie na niedoskonałej ziemi miało swój urok doczesny i perspektywy wiecznego szczęścia.

o. Piotr Bajger OCD

*Z ikony na świat patrząca przedobrymi oczyma,
paciorkami nadziei wypełnia tęsknotę.
Ocieniona blaskiem Syna, milcząca zwiastunka pomyślnej wieści,
tej, co łagodnie przeniknąć pragnie ukrytą serca szczelinę.*

*Zastuchana w błagań bezładną litanię.
Wciąż oczekująca wybranka ziemi,
uparcie szuka bezsilnych w swym prostym wejrzeniu.
W ikonie bolesnej – wystanka domu Ojcowskiego.*

s. M. Grażyna Zieleń OCD